Cena 5 zł

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK IV. | ŁÓDŹ, PIĄTEK 16 WRZEŚNIA 1949 ROKU | Nr 255 (1167)

Hitlerowcy podnoszą głowy...

Wbrew porozumieniu w Paryżu

Anglosasi budują faszystowskie Niemcy

Protest ludności przeciwko rozbijackiej polityce prowadzonej w Trizonii

Wydarzenia w Zachodnich Niemczech w ciągu trzech miesięcy, jakie upłynęły od ogłoszenia komunikatu w sprawie wyników paryskiej sesji Rady Ministrów Spr. Zagr., rozproszyły w znacznym stopniu pomyślne wrażenie wywołane w światowej opinii publicznej obietnicą trzech mocarstw zachodnich, że będą one kontynuowały wysiłki w celu osiągnięcia porozumienia co do odbudowy ekonomicznej i politycznej jedności Niemiec.

Fala protestacyjna przeciwko wyborowi Heussa na prezydenta państwa zachodnio - niemieckiego oraz przeciwko rozbijackiej polityce, prowadzonej w Trizonii, **ogarnia całe Niemcy.** Na licznych zebraniach we wschodniej strefie Niemiec **pracownicy i robotnicy domagają się likwidacji separatystycznego rządu zachodnio - niemieckiego.**

Nauczyciele i wychowawcy miasta Halle i rejonu Saale uchwalili rezolucję, w której zapowiadają niedaleki dzień rozprawienia się przez naród niemiecki ze zdrajcami z Bonn. Rezolucja **wzywa ludność Zachodnich Niemiec do włączenia się do wspólnej akcji na rzecz utworzenia jednolitych, demokratycznych Niemiec.**

Podobne uchwały zapadły na zebraniach pracowników Halle, bloku demokratycznego Brandenburgii, Związku Zawodowego Metalowców Wielkiego Berlina itp.

Przewodniczący niemieckich wolnych związków zawodowych strefy radzieckiej — Warn-



rys. B. Jefimow.

Pierwsze prace „odbudowy" konferencji w Bonn.

ke **nazwał utworzenie marionetkowego rządu w Bonn nowym zagrożeniem pokoju**

Agencja ADN w korespondencji z Bonn zwraca uwagę na **stały wzrost ruchu neohitlerowskiego w Zachodnich Niemczech** .

Ruch ten — podkreśla się w kompetentnych kołach Bonn — rozwija się za milczącą zgodą władz okupacyjnych i cieszy się pełnym poparciem ze strony setek wyższych urzędników niemieckich władz prowincjonalnych.

Ruch neohitlerowski otrzymuje rozkazy od b. hitlerowców, znajdujących się w bezpiecznych miejscach. Cała akcja jest finansowana przez ciężki przemysł.

Nowo-obrany „prezydent" marionetkowego państwa zachodnio - niemieckiego, Theodor Heuss, mianował szefem swej kancelarii **byłego nazistowskiego dyplomatę dr. Manfreda Klaibera.**

Klaiber był urzędnikiem niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych od roku 1926 i sekretarzem hitlerowskiego poselstwa w Pretorii od roku 1933 do 1936.

W tymże roku został on mianowany wicekonsulem niemieckim w Batawii. W roku 1939. Klaiber objął stanowisko radcy przy poselstwie nazistowskim w Ankarze.

Jak już donosiliśmy, dnia 15 września o godzinie 11 operetkowy „parlament" Trizonii t. zw. „Bundestag" **dokonał wyboru 73-letniego przywódcy chrześcijańskiej demokracji dr Adenauera na stanowisko „kanclerza", czyli premiera „rządu" Niemiec Zachodnich.**

Wilhelm Pieck, przewodniczący SED, oświadczył, że „rząd w Bonn **jest rządem zagranicznym na ziemi niemieckiej,** którego egzystencja i działalność będą sprzeczne z układami międzynarodowymi".

Proces Laszlo Rajka

rozpoczął się dziś w Budapeszcie

Dziś 16 bm. o godz. 9 rano w sali związku zawodowego metalowców w Budapeszcie rozpocznie się przed trybunałem ludowym rozprawa przeciwko Rajkowi i 7 współoskarżonym.

Sądowi przewodniczyć będzie sędzia Peter Janko — ten sam, który przewodniczył podczas procesu zbrodniarzy wojennych b. premiera Węgier Imredy'ego i b. przywódcy faszystowskiej partii węgierskiej „Strzelistych krzyży" — Szalassiego.

Wszystkie dzienniki węgierskie poświęcają tej sprawie artykuły wstępne, dając wyraz głębokiemu oburzeniu mas ludowych przeciwko zbrodniarzom. Równocześnie dzienniki podkreślają ścisły związek między planami bandy Rajka a działalnością kliki Tito.

W całym kraju wzbiera się coraz to bardziej fala oburzenia z powodu nikczemnej, zdradzieckiej działalności bandy Rajka, zdemaskowanej przez władze Węgierskiej Republiki Ludowej.

W zakładach przemysłowych, instytucjach państwowych, szkołach i w ośrodkach wiejskich, odbywają się masowe wiece, których uczestnicy manifestują jak najsurowsze potępienie zdrajców ojczyzny.

Uchwalone na wiecach rezolucje domagają się bezwzględnego ukarania zdrajców oraz stwierdzają, że nie ma i nie będzie siły, która zdołałaby oderwać Węgry i inne kraje demokracji ludowej od wielkiego obozu państw miłujących pokój ze Związkiem Radzieckim na czele.

Na łamach prasy ukazują się ponadto liczne oświadczenia indywidualne, piętnujące zdradziecką robotę Rajka i jego bandy.

Represje rządu Queuille'a

przeciwko postępowym działaczom francuskim

Znakomity poeta Aragon pozbawiony praw obywatelskich

W ostatnich dniach zanotowano wzmożoną akcję władz francuskich przeciwko działaczom postępowym, w pierwszym zaś rzędzie przeciwko dziennikarzom.

Redaktor tygodnika „France d'Abord" — **Pennillault** oraz demokratyczny dziennikarz **Pagnon** zostali oskarżeni przez sędziego śledczego o opublikowanie artykułów, w których wzięli w obronę żandarmów i członków gwardii republikańskiej, wysłanych nielegalnie do Indochin.

Redaktor naczelny dziennika „Ce Soir" — **poeta Aragon został pozbawiony praw obywatelskich w związku z działalnością publicystyczną.**

Represyjne decyzje rządu francuskiego wymierzone w znanego poetę Aragona mera St. Ouen-Lefort oraz sekretarza związku zawodowego górników w Montceau les Mines-Marc **spotkały się z energicznym potępieniem opinii publicznej.**

Francuska pomoc ludowa departamentu Sekwany opublikowała protestacyjny komunikat, w którym stwierdza, że **rząd prowadzi antynarodową i antydemokratyczną politykę.**

Tygodnik „Lettres Francaises" piętnuje decyzję rządu zaznaczając, że **pozbawienie Aragona praw wyborczych jest obelgą wobec jednego z największych pisarzy francuskich.**

Delegacja radnych komunistycznych Paryża udała się do prefekta Sekwany protestując przeciw represjom wobec mera Leforta.

Związki zawodowe górników publikują komunikat, w którym wyrażają swą całkowitą solidarność z sekretarzem zw. zaw. górników w Montceau les Mines-Marc.

CGT publikuje komunikat, w którym wzywa wszystkich pracujących, organizacje republikańskie i demokratyczne do wszczęcia akcji protestacyjnej **wobec ataków rządowych, godzących w podstawowe zasady republiki i demokracji.**

„Wyniki" konferencji w USA

Dewaluacja funta

przewidywana w pierwszych dniach listopada

Według doniesień „News Chronicle", rząd brytyjski na posiedzeniu w dniu 14 bm. miał przygotować sprawę dewaluacji funta i rozpatrywać treść komunikatu, który by w związku z tym został ogłoszony.

Troską rządu brytyjskiego byłoby takie ujęcie zagadnienia, by napotkać na jak najmniejszy sprzeciw opinii brytyjskiej.

W Londynie notuje się głosy z Waszyngtonu, wyrażające przekonanie, że dewaluacja funta. jest już przesądzona. Szereg dzienników idzie tak daleko, że przewiduje datę tej operacji finansowej.

Wprawdzie wiadomość londyńskiego korespondenta „New York Times", który przewidywał dewaluację funta na 18 września została zdementowana przez brytyjskiego ministra skarbu, tym niemniej organ handlowy kół USA „Journal Commerce" pisze, że zaprzeczenie Crippsa dotyczy raczej daty, niż istoty zagadnienia.

Zdaniem dziennika, dewaluacja funta nastąpi w pierwszych dniach listopada.

Terror w Grecji szaleje

Procesy przeciwko działaczom robotniczym

Agencja Tass podaje z Aten o zakończeniu procesu przeciwko grupie komunistów. 8 z oskarżonych skazano na karę śmierci, zaś 5 na dożywotnie więzienie.

W Pireusie rozpoczął się proces przeciwko 33 osobom, w większości robotnikom miejscowych fabryk. Na ławie oskarżonych zasiadły m. in. żona i córka wybitnego greckiego działacza komunistycznego Zevgosa, zamordowanego w roku 1947.

Pomoc Prezydenta RP.

w odzyskaniu monstrancji kościoła w Mokrsku k. Wielunia

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej — Bolesław Bierut otrzymał od ks. mgr. J. Brodzińskiego, proboszcza parafii Mokrsko k/Wielunia pismo następującej treści:

Ekscelencjo — Panie Prezydencie !

Mam zaszczyt w imieniu rozradowanej parafii i własnym podziękować Waszej Ekscelencji, Panie Prezydencie, za łaskawą interwencję w sprawie odzyskania rewindykowanej z Niemiec monstrancji.

Ufność w życzliwe poparcie Pana Prezydenta, o które prosiłem na audiencji w dniu 1.9. 1949 r. znalazła swój wyraz w błyskawicznie zrealizowanym odzyskaniu monstrancji, która jest już w posiadaniu parafii Mokrsko.

Jestem szczęśliwy, że przypadł mi honor powiadomienia Go o tym, i wyrażenia Mu uczucia zbiorowej wdzięczności za Jego dobroć i życzliwość.

ks. mgr. J. BRODZIŃSKI

Mokrsko, k/Wielunia, dnia 12.9. 1949 r.

Tkalnia PZPB nr 4

wykonała plan 3-letni

Tkalnia PZPB Nr. 4 złożyła meldunek o przedterminowym wykonaniu planu 3-letniego. Plan ten miał być wypełniony do dnia 15 listopada, natomiast ukończono go z dniem 27 sierpnia.

Należy podkreślić, że tkalnia PZPB Nr. 4 jest **pierwszym zakładem przemysłu bawełnianego, który ukończył plan 3-letni.**

Czas zimowy

2-go października cofniemy wskazówki o 1 godzinę

Minister administracji publicznej zarządził wprowadzenie czasu zimowego z dniem 2 października rb.

W związku z tym należy w nocy z soboty 1 października na niedzielę 2 października br. o godzinie 3-ciej cofnąć wskazówki zegarów o jedną godzinę.

Prezydent Bierut

zwiedził teren budowy Domu Słowa Polskiego

Prezydent RP Bolesław Bierut zwiedził w dniu 15 bm. teren budowy Domu Słowa Polskiego.

Prezydentowi RP towarzyszyli: minister budownictwa inż. arch. M. Spychalski, podsekretarz stanu Prezydium Rady Ministrów J. Berman, oraz przedstawiciel KC PZPR J. Albrecht.

Prezydenta RP oprowadzał po terenie i udzielał wyjaśnień przewodniczący komitetu budowy Domu Słowa Polskiego J. Borejsza, oraz autorzy projektu i kierownicy budowy.

Flotę wojenną

budują Chiny Ludowe

W Nankinie odbyło się uroczyste otwarcie Akademii Morskiej, pozostającej pod bezpośrednim zwierzchnictwem dowództwa chińskiej Armii Ludowej. Szef wydziału morskiego — Sun-Kechi oświadczył, że założenie Akademii stanowi pierwszy krok w budowie floty Chin Ludowych.

Akademia ta — zdaniem mówcy — odegra niewątpliwie wybitną rolę przy wyzwalaniu Taiwanu (Formozy) oraz południowych Chin, znajdujących się jeszcze pod **władzą kuomintangowską.**

„Religia w Polsce nie jest prześladowana!"

Oburzenie i protesty

wywołał list papieża do biskupów polskich. - Społeczeństwo domaga się godnej odpowiedzi, obalającej bezpodstawne zarzuty Piusa XII

List papieża do biskupów polskich — wywołał wśród całego społeczeństwa katolickiego w Polsce falę protestów i oburzenia.

Papież posunął się w swym piśmie do oszczerstwa, utrzymując, iż religia katolicka jest w Polsce Ludowej prześladowana. Wiemy wszyscy dobrze, **iż jest to sprzeczne z faktycznym stanem rzeczy, że przeciwnie — wolność sumienia, wiary i praktyk religijnych jest u nas chroniona przez państwo.**

Najlepszym tego dowodem są masowe wypowiedzi, piętnujące kłamstwa, zawarte w piśmie do biskupów. Nie brak wśród protestów głosów nawet zakonnic i księży.

Oto niektóre z wypowiedzi:

Sydonia Magera, zakonnica, „Służebniczek", pełniąca funkcje przełożonej w szpitalu chrzanowskim oświadczyła co następuje:

„W naszym szpitalu nikomu nie odmawia się udzielenia pociechy religijnej. Nie napotykamy na żadne trudności w pełnieniu naszych obowiązków".

Marianna Bukowska, członek Sodalicji Mariańskiej powiedziała:

„Z treścią listu papieskiego zapoznałam się doznając uczucia głębokiego przygnębienia. Wiadomości bowiem listu tego, dotyczące stosunku Państwa Polskiego do Kościoła pozbawione są wszelkich podstaw. Wiemy wszyscy o tym z jakich praw, a nawet przywilejów korzysta Kościół w Polsce. Wiernym nie przeszkadza nikt w wykonywaniu ich praktyk religijnych".

Ksiądz Jaworek, kapelan szpitala św. Łazarza w Krakowie oświadczył:

„Treść listu papieskiego znam, nie wypowiadam się jednak na ten temat ze zrozumiałych powodów. Muszę jednak stwierdzić ze stanowczością, że jeśli chodzi o wykonywanie praktyk religijnych, to w tej dziedzinie nie zaszły żadne zmiany w okresie powojennym. W szpitalu stale dyżurują księża, w kościele szpitalnym odbywają się regularnie nabożeństwa, w czasie których chorzy spowiadają się. Na ścianach sal szpitalnych wiszą wszędzie krzyże".

A oto głos profesora Szymonowicza z Torunia:

„List papieża do biskupów nie zawiera ani krzty prawdy. Wszyscy katolicy mogą stwierdzić, że w Polsce nie prześladuje się religii, ani nie zabrania się nauczania jej w szkołach. **Uważam, że episkopat polski winien na ten list dać odpowiedź, stwierdzającą — to co widzi każdy — całkowitą wolność wyznania w Polsce".**

Znakomita artystka Janina Romanówna złożyła następujące oświadczenie:

„Jestem praktykującą katoliczką. Na podstawie moich własnych doświadczeń i faktów, które obserwuję, śmiało mogę stwierdzić, że **sprawy wiary i sumienia nie tylko pozostawione są zupełnej swobodzie i uznaniu jednostki, ale że samo Państwo stoi na straży wolności wykonywania praktyk religijnych".**

K. Kobusowa, bezpartyjna chłopka z Głuchowa powiatu skierniewickiego, oświadczyła:

„Rząd Polski nie zabrania nikomu chodzić do kościoła i przyjmować sakramentów świętych. U nas odbywają się normalnie odpusty. Nikt nie przeszkadza nikomu w odbywaniu praktyk religijnych. Nieprawdą jest też, że w szkole polskiej nie uczą religii. My wszyscy w Głuchowie uważamy twierdzenia papieża za sprzeczne z prawdą".

Wypowiedzieli się też masowo górnicy, włókniarze, nauczyciele itd. M. in. pracownicy PZPJG nr. 8 w Łodzi uchwalili protestacyjną rezolucję, w której powiedziano:

„My wierzący i praktykujący katolicy protestujemy przeciw kłamliwym i niezgodnym z prawdą wypowiedziom papieża Piusa XII, skierowanym do episkopatu polskiego. Jesteśmy pewni, że biskupi polscy dadzą na list ten publiczną odpowiedź, obalającą nieprawdziwe zarzuty. Nie tylko czekamy na odpowiedź, ale żądamy jej w imię sprawiedliwości i prawdy"! (a)

Bursy dla młodzieży

wybudował Centralny Zarząd Przemysłu Papierniczego

Przemysł papierniczy szkoli nowe kadry fachowców w gimnazjach, liceach, na kursach oraz w szkołach przysposobienia przemysłowego.

Szczególną opieką otacza przemysł młodzież robotniczą i chłopską ze szkół SPP, która po ukończeniu szkół przechodzi do pracy zawodowej w przemyśle. Dla zapewnienia młodzieży właściwych warunków bytu absolwenci SPP, przydzieleni do poszczególnych zakładów pracy, znajdują pomieszczenie w specjalnie na ten cel wybudowanych bursach.

W roku bież. CZPP wybudował 8 nowych burs tego typu dla 360 absolwentów.

Młodzież otrzymuje w bursach obfite wyżywienie (4 posiłki dziennie) i ma zapewnioną opiekę lekarską.

Stan sanitarny burs odpowiada wszelkim wymogom higieny. Fabryki organizują dla młodzieży rozrywki kulturalno-oświatowe i sportowe.

Pierwszy i jedyny w Polsce

kurs zegarmistrzowski

Absolwenci z miejsca otrzymali pracę

Wczoraj w Zakładach Doskonalenia Rzemiosła w Łodzi (ul. Łąkowa 4), odbyła się uroczystość zakończenia pierwszego i jedynego na terenie całego kraju kursu zegarmistrzostwa. Na uroczystość przybyli z Warszawy z Min. Pracy i Op. Społ. naczelnik Śmierzchalski i inspektor Malicki.

Absolwenci w liczbie dwudziestu siedmiu, przeważnie młodzież wiejska obojga płci — **to skromny narybek, który zasili fabryki, gdzie tak dotkliwie daje się we znaki brak fachowców do tego precyzyjnego zawodu.** Jako prymusi kurs ukończyli **Tukaj i Barańska.** Pięć nagród dla najlepszych absolwentów ufundowane zostało przez Izbę Rzemieślniczą, Cech Zegarmistrzów i Zakład Doskonalenia Rzemiosła.

Na wieść o zakończeniu kursu, zjechali wysłannicy fabryk Dolnośląskich i z miejsca zaangażowali 17 absolwentów. Pozostałych 10-ciu zabiera Urząd Zatrudnienia, gdyż popyt na tych pracowników jest duży.

Na twarzach młodzieży maluje się wzruszenie w chwili gdy opuszcza Zakład, który zastępował jej w ciągu rocznego okresu trwania kursu dom rodzinny. **Tu mieszkali, jedli i kształcili się darmo, otoczeni najtroskliwszą opieką kierownictwa Zakładu.** Koszt pobytu, wyżywienia i nauki pokryło Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej.

Następny kurs zegarmistrzowski rozpoczyna się 19 b.m. Zjeżdżają nań kandydaci z całego kraju. (p)

Nasze listy

HAL. — MA. Owszem przysługuje Pani korzystanie z wczasów. Proszę zwrócić się w tej sprawie do swojego związku zawodowego. Przypuszczamy, że o ile rzeczywiście korzysta Pani w październiku z urlopu nie będzie Pani miała trudności w otrzymaniu skierowania na turnus jesienny.

* * *

„JUNAK": Skarży się Pan, że w czasie pełnienia służby w 18-ej brygadzie „SP" — Gdynia — Orłowo w ciągu wakacji, nie mógł Pan przygotować się do egzaminu poprawczego z matematyki, gdyż — wbrew przewidywaniom — nie było tam ani wykładowców, ani kółka samokształceniowego. Nie pomogły prośby Pana ani u profesora, ani w Kuratorium gdzie nie uwzględniono również zaświadczenia Komendy „SP".

Porozumieliśmy się w tej sprawie z Kuratorium. Należy bezzwłocznie złożyć podanie na ręce kuratora, który po zbadaniu sprawy — jeśli uzna za słuszne — zezwoli na dopuszczenie Pana do egzaminu w terminie późniejszym.

* * *

PIETRUSZA WŁADYSŁAW — JELENIA GÓRA: Został Pan pominięty jako b. dowódca kompanii w odznaczeniach za udział w walkach na terenie Czechosłowacji. Zapytuje Pan, czy odznaczenia nie przysługują wszystkim, lecz — jak Go poinformowano gdzie indziej — rzekomo jedynie oficerom i podoficerom zawodowym.

Przypuszczamy, że chodzi Panu o medal pamiątkowy. Medale za walki o Nysę, Odrę i Bałtyk otrzymali wszyscy, którzy wchodzili w skład 2 armii Odrodzonego W. P. Powinien Pan złożyć raport przez swoje właściwe RKU do Ministerstwa Obrony Narodowej, z podaniem jednostki, w której Pan walczył oraz w jakich miejscowościach. Wszystkim bez wyjątku uczestnikom walk na terenie Czechosłowacji nadano czechosłowacki medal pamiątkowy. Uzyskana przez Pana wiadomość, że odznaczenia otrzymali jedynie oficerowie i podoficerowie zawodowi — nie odpowiada rzeczywistości.

* * *

JERZY WIESZKOWSKI - KRAKÓW: Jeżeli w grę wchodzi bezpieczeństwo publiczne, rygor nigdy nie jest zbyt ostry. Powinien Pan raczej przyklasnąć temu, że kontrola ruchu kołowego na drogach publicznych stoi na odpowiednim poziomie, za co dzielnym milicjantom, pełniącym swą ciężką służbę, należy się uznanie. Jeżeli sprawa przedstawia się tak, jak ją Pan w liście opisał — Sąd Starościński *najprawdopodobniej nie dopatrzy się* ze strony Pana lekceważenia przepisów. Nie należy z góry się martwić, a raczej być dobrej myśli.

Pozdrowienia z Budapesztu

Spotkanie z uczestnikami festiwalu

W sali Robotniczego Domu Kultury im. Ludwika Waryńskiego przy ul. Przędzalnianej 68 odbędzie się w sobotę, dn. 17 bm. spotkanie młodzieży łódzkiej z delegatami Łodzi na Światowy Festiwal i Kongres Młodzieży w Budapeszcie, którzy niedawno powrócili z Węgier. Delegaci podzielą się swymi wrażeniami z Festiwalu i Kongresu.

Po przemówieniach odbędzie się część artystyczna z udziałem uczestników Festiwalu. (a)

Codzienna nowelka „Expressu"

J. Zaruda

Buldog

W ogródku moim mam jabłonkę. Kalwil czy coś podobnego. Na wiosnę drzewo to zwykle obsypane było bujnym kwieciem, tak że miałem nadzieję na bogaty zbiór. Z końcem maja — jak to zwykle bywa — kwiat powoli opadał, w jesieni zaś to drzewo, które tak pięknie kwitło... miało zazwyczaj jedno, jedyne jabłko. I to jedyne jabłko, jakiego się zdołałem dochować w dodatku rok rocznie kradziono mi!

W ciągu pięciu lat znosiłem to z anielską cierpliwością, w tym jednak roku zdenerwowałem się: i nie bez słuszności, bo przecież nikt z nas nie lubi jeśli się go okrada.

Mój sąsiad był szczęśliwym posiadaczem kilkunastu drzew owocowych i nie zdarzyło się nigdy, ażeby go okradziono. Chyba, że ja od czasu do czasu (a miałem taki specjalnie długi kij z haczykiem) zabierałem mu jakąś tam gruszeczkę czy jabłko, no ale to był drobiazg...

Na teren ogrodu mojego sąsiada nie śmiał się nigdy zapuścić żaden śmiałek, a wiecie dlaczego? Bo obok furtki jego wisi tabliczka z napisem: „Ostrożnie, pies gryzie!"

Doszedłem do wniosku, że jest to tanie i praktyczne, i że tę samą metodę, którą posługuje się mój sąsiad, mogę użyć dla mojej własnej korzyści.

Miałem wprawdzie starego, bezzębnego już jamnika, który nigdy jeszcze w życiu nie ugryzł nikogo, nawet wtedy, kiedy uzębienie jego było w znacznie lepszym stanie. Rozumiałem więc dobrze, że nie będę miał z niego odpowiedniego stróża swojego skarbu.

Ale od czego jest głowa na karku?

Wymalowałem sobie również piękną tabliczkę: „Ostrożnie, dziki buldog! Gryzie!" i powiesiłem ją na furtce ogrodu.

Nazajutrz rano listonosz, który zazwyczaj wchodził bez dzwonienia, tym razem zatrzymał się przy furtce i zaczął dzwonić.

— Ależ, niech pan wejdzie! — zawołałem na niego z balkonu.

— A czy pies jest przywiązany? — spytał z przestrachem listonosz.

— Owszem, proszę pana! — odrzekłem. Wówczas listonosz wszedł... i oddał mi dwa nakazy płatnicze, jeden z zarządu miejskiego, a drugi z urzędu skarbowego.

Kwadrans potem przyszła baba z mlekiem. I ta również zatrzymała się przy furtce i zaczęła hałaśliwie dzwonić.

— Niech pani wejdzie! Na co pani czeka? — zawołałem przez okno.

— A czy ta sobaka jest aby uwiązana? — spytała babina blada jak ściana.

— Jest na pewno uwiązana!

— A czy aby mocno?

— Powiedziałem już pani, proszę się nie bać! — zawołałem wyraźnie zniecierpliwiony.

— Niech się panoczek nie dziwi, ale nie lubię jeśli psy skubią mnie po nogach. Perlonów wprawdzie nie noszę, ale i skóry także szkoda! — rzekła babina i weszła do ogrodu.

W tej chwili ziewnął przez sen mój stary jamnik wylegujący się na grządce, pod jabłonką.

Efekt tego ziewnięcia był straszliwy, albowiem mleczarka krzyknęła dziko i porzuciwszy blaszankę z mlekiem uciekła z ogrodu w panicznym przestrachu.

Nie wróciła już więcej i odtąd przez dwa tygodnie obywałem się bez mleka.

Godzinę później przyszedł z elektrowni inkasent i, zatrzymawszy się przy furtce (czego dawniej nie czynił) zaczął hałaśliwie dzwonić.

— Niechże pan wejdzie! — krzyknąłem z pasją.

— Ostrzegam pana, że jeśli pański buldog ruszy mnie, to zabiję go jak psa! — rzekł stanowczym głosem inkasent.

— Z przyjemnością dopomogę panu w tym jego zbożnym dziele! — uśmiechnąłem się wesoło.

Ale zaledwie wszedł do przedpokoju, odezwało się warknięcie mojego jamnika, który w międzyczasie powlókł się do kuchni. Inkasent wpadł w jakieś dziwne delirium, wybił głową szybę przy drzwiach wejściowych i w maratońskim tempie pobiegł w stronę furtki: a wieczorem przerwano mi prąd.

Dwa dni potem otrzymałem z zarządu miasta pismo zredagowane w trudnym do odcyfrowania tak zwanym „języku magistrackim", z którego wynikało, że zarząd miasta nie zamierza dłużej tolerować mojego buldoga i zawiadamia mnie, że jeśli nie będę go trzymał na łańcuchu, ukarany zostanę grzywną, albo aresztem, względnie i aresztem i grzywną.

Wnet potem przyszło z urzędu podatkowego wezwanie z surową naganą, że nie płacę podatku od swojego buldoga.

Potem otrzymałem wezwania do sądu. Było ich pięć — to pięciu ojców pięciorga dzieci pogryzionych przez mojego buldoga żądało ode mnie odszkodowania. Przy tej sposobności okazało się, że buldog mój udusił młodą owcę i trzy kury.

Pomyślałem sobie, że jeśli nieistniejący buldog jest aż tak bardzo niebezpieczny, to co by było, gdyby istniał naprawdę? A ponieważ miałem dosyć utrzymywania stosunków z tak niebezpiecznym rodzajem bestii, uśmierciłem ją w ten sposób, że po prostu zdjąłem tabliczkę. Za to uważając, że to będzie praktyczniej — założyłem żelazne sidła...

Opowiadanie to piszę w szpitalu, tak się bowiem złożyło, że zapomniałem zupełnie o tym, gdzie założyłem ową pułapkę na złodziei i kiedy onegdaj wieczorem przechadzałem się po ogrodzie... wpadłem w nią sam i teraz z paskudnie poranioną nogą leżę w łóżku.

Wczoraj moja posługaczka przyniosła mi do szpitala piękne jabłko: kalwil czy coś w tym rodzaju. Ale, niestety, nie pochodzi ono z mojej jabłoni, albowiem tamto jedyne jabłko, przez które zrodziły się tamte wszystkie moje kłopoty, zostało mi już dawno ukradzione...

PRZYGODY WICKA I WACKA



DOZORCA: — Lekatorzy proszą o zabranie psa! Mówią, że u nas to jak na zachodzie: wciąż na podwórku ma głos wielka brytania...
WICEK: — To go zabierzemy!

WICEK: — Te, Idzi! Zabierz psa! Dobrze? Wyrzucili go, biedaka, od nas z domu względem polityki...
WACEK: — Nie pomogło nawet, że wciąż nosił kaganiec!...

SOBEK: — Panie radco, hyp... Wiwat!! Nie ma psa! Można spokojnie hyp... z knajpy wracać!
SZABERSKI: — Ale dla pewności hyp... zdemolujemy schody!...

DOZORCA: — Lekatorzy proszą o sprowadzenie psa z powrotem, bo bez niego to całkiem źle! Dzieci wrzeszczą, pijacy też, baby się kłócą... Jednym słowem — stany złajdaczone!

„Biurowiec" w śródmieściu
wzniesie Centrala Handl. Przem. Papierniczego

Jeszcze jedna instytucja w Łodzi postanowiła wybudować własny gmach na cele administracyjne.

Do Wydziału Planowania Przestrzennego zgłosili się przedstawiciele Centrali Handlowej Przem. Papierniczego, prosząc o wyznaczenie pod budowę odpowiedniego terenu w śródmieściu. Centrala zamierza wznieść 3-piętrowy budynek o kubaturze 5.000 m. sześc., przy czym na parterze mieściłby się sklep wzorcowy.

Inne instytucje, które również noszą się z zamiarem wybudowania własnych „biurowców" zabiegają już u swych władz o kredyty, po czym zgłoszą się do wydziału o wyznaczenie im terenów pod budowę. (k)

Uważać na dzieci
Wzrost zachorowań na szkarlatynę

Ostatnio daje się w Łodzi zauważyć wzmożenie ilości zachorowań na szkarlatynę. W związku z tym Wydział Zdrowia zamierza w najbliższym czasie uruchomić jeszcze jeden pawilon chorób zakaźnych w szpitalu radogoskim.

Matki winny zwracać uwagę na dzieci, by nie odwiedzały swych rówieśników chorych na szkarlatynę. O każdym wypadku zachorowania należy natychmiast powiadomić Dozór Sanitarny. Jak wiadomo, symptomem szkarlatyny jest wysoka temperatura i charakterystyczna wysypka plamista. (bk)

Małpi żart
właścicielki baru „Pod Ratuszem"

Niedawno Straż Pożarna wezwana została do pożaru na ul. Nowotki 11. Po przybyciu na miejsce okazało się, że był to złośliwy „kawał". Dopuściła się go właścicielka baru „Pod Ratuszem" Katarzyna Szymczak (Plac Wolności 11), która upiwszy się za kontuarem swej knajpy, „zabawiała" się w ten sposób.

„Zabawa" ta drogo ją kosztuje i przypuszczać należy, że raz na zawsze oduczy ją od tego rodzaju wybryków. Szymczak, która figuruje już w kartotece Sądu Starościńskiego, została ukarana grzywną 20 tysięcy złotych z zamianą na 2 mies. aresztu, oraz 4-tygodniowym aresztem bezwzględnym. (se)

Codzienna dawka!...

Pan Pieniążek, właściciel wielkiego sklepu, ciężko zachorował. Leżąc na łożu boleści zwraca się któregoś dnia do swej pielęgniarki:

— Gdy wyzdrowieję, otrzyma pani ode mnie cały jednomiesięczny zarobek jako specjalne wynagrodzenie...

— Mój zarobek, czy pański? — pyta pielęgniarka.

* * *

Korzystając z ładnej pogody nauczyciel wybrał się z uczennicami na wycieczkę za miasto. Następnego dnia, oczywiście, kazał napisać swym wychowanicom wypracowanie na temat: „Nasza pierwsza wycieczka tegoroczna".

Jedna z uczennic napisała:

„Było prześlicznie!... Z powodu braku mężczyzn tańczyłyśmy z naszym panem nauczycielem..."

* * *

Pan Hipolit wpada oburzony do domu.

— Halino! — zwraca się do swej żony. — Żądam od ciebie stanowczo wyjaśnień! Wszyscy ze mnie pokpiwają. Powiadają, że mam rogi!... Czy to prawda?

Małżonka wzrusza obojętnie ramionami i odpowiada:

— Mój drogi... Wszyscy mówią również, że ja mam przyjaciela... Czy ja się tym przejmuję?...

Żeby nie było wyzysku klienta
Spółdzielnie pracy powstaną w całym kraju
W Łodzi już wytypowano dwa zakłady rzemieślnicze, które będą pierwszymi wzorcowymi spółdzielniami usługowymi

W wielu zakładach rzemieślniczych ślusarskich, blacharskich, szklarskich, zegarmistrzowskich itp. **nie wprowadzono dotąd cenników.** W innych są, ale obowiązują tylko... **na papierze.** Np. w krawiectwie z reguły nie są przestrzegane

Jeżeli zaś klient, nie chcąc przepłacać i nie mogąc sobie pozwolić na przepłacenie, żąda uszycia garnituru ściśle według obowiązujących stawek — napotyka na „przeszkody". **Mistrz igły zasłania się brakiem czasu, odwlekając przyjęcie zamówienia.**

Dlatego też, choć cennik wisi w każdym warsztacie krawieckim, klienci obawiając się takiej ewentualności, wolą o nim nie wspominać i oddają poważną część swego zarobku, byleby tylko mieć na czas i bez „niespodzianek" uszyte ubranie.

Są to oczywiście stosunki niezdrowe, sprzyjające wyzyskowi ludzi pracy przez bogacące się prywatne zakłady.

W tych warunkach wręcz koniecznym okazało się zorganizowanie spółdzielczych placówek usługowych, które będą w pełni respektowały obowiązujący cennik, broniąc tym samym klientów przed wyzyskiem.

Należy stwierdzić, że w samym rzemiośle, a zwłaszcza wśród pracowników najemnych, od dawna już kiełkowała myśl utworzenia takich placówek i zorganizowania się w spółdzielnie.

Centrala Rzemieślnicza, działając pod naciskiem inicjatywy oddolnej, postanowiła przystąpić obecnie na szeroką skalę do realizacji tych dążeń przez stworzenie w całym kraju sieci usługowych rzemieślniczych spółdzielni pracy.

Tworzone będą spółdzielnie pracy dwóch typów: **spośród czynnych już warsztatów, oraz nowo powstające, które korzystać będą z dużych kredytów, przyznawanych na ten cel przez Państwo.**

Pierwsze takie placówki powstały już w Gdańsku i Gdyni. Są to spółdzielnie **fryzjerskie.** Cieszą się one dużym powodzeniem i mają poważne obroty. Dalsze usługowe spółdzielnie pracy organizują się w Wrocławiu, Warszawie, Szczecinie.

Jeżeli idzie o Łódź — i na naszym terenie poczyniono pewne kroki w tym kierunku. Na polecenie władz centralnych Izba Rzemieślnicza w porozumieniu z cechami **wytypowała dwa zakłady rzemieślnicze, które mają być pierwszymi wzorcowymi spółdzielniami pracy rzemiosła.**

Jest to zakład fryzjerski p. n. „Kaucz i Ejtminowicz" **przy ul. Piotrkowskiej 76** oraz zakład krawiecki Kobusiewicza **przy ul. Piotrkowskiej 157.** Zarówno pracownicy jak i właściciele wyrazili chęć przejścia na spółdzielczy system pracy.

Po przesłaniu adresów do Warszawy Izba Rzemieślnicza czeka na dalsze dyspozycje, po czym przystąpi się na szeroką skalę do zakładania nowych usługowych spółdzielni pracy.

Będzie to poważny zwrot w tej tak ważnej dziedzinie. Uruchomienie sieci uspołecznionych placówek usługowych **zlikwiduje bowiem rażącą dysproporcję między opłatami za usługi rzemieślnicze a zarobkami pracowniczymi.** Przyczyni się też jednocześnie do poprawy warunków bytu najemnych rzemieślników, **którzy będą mieli możność osiągania większych zarobków, jako członkowie spółdzielni pracujący sami dla siebie!** (s)

System „kanady" zdał egzamin
Tanie owoce na ulicy
Dlaczego nie pomyślano o warzywach?

System „kanady" w sprzedaży owoców przyjął się szybko. Ludność robotnicza formalnie oblega ręczne wózki Spółdzielni Ogrodniczej, gdyż ceny owoców są nadzwyczaj niskie i np. na jabłka wynoszą po 30 złotych za kilogram.

Popularność „kanady" świadczy więc najdobitniej, **jak koniecznym było wprowadzenie na rynek tanich owoców dla świata pracy.** Żałować tylko należy, że tego samego systemu nie wprowadzono również w dziale warzyw.

Nie wiadomo czym sobie należy ten fakt wytłumaczyć. Swego czasu zlecono PSS i Spółdzielni Ogrodniczej umożliwienie ludności pracującej nabywanie warzyw po niskich cenach. Instytucje te miały to uczynić w podobny sposób, jak to czyni się obecnie z owocami.

Tymczasem nic zupełnie w tym kierunku nie zrobiono. PSS na drodze do wypełnienia tych poleceń weszła na jakąś biurokratyczną ścieżkę i nie może z niej zejść, a Spółdzielnia Ogrodnicza zdaje się w ogóle nie uczyniła żadnego kroku.

Szkoda wielka, bo przekonaliśmy się na owocach, że „kanada" świetnie wpływa na obniżkę cen.

Należy więc, nie zwlekając ani chwili, zabrać się do tej sprawy, póki warzywa jeszcze są. Bo potem, gdy minie sezon — **nawet „kanada" już nie pomoże!** (kł)

Zamiast „kocich łbów"
nowoczesne jezdnie
Wspaniała arteria wykwitła przy Wodnym Rynku

Łódź w szybkim tempie nadaje swym ulicom coraz bardziej nowoczesną szatę. W robotach tych na pierwszy plan wysuwa się przebudowa i poszerzenie ul. Armii Czerwonej.

Prace na tej ulicy, na odcinku od Wodnej do Przędzalnianej, posunęły się tak daleko, że jedną stronę dwukierunkowej jezdni **już oddano do użytku, a na drugiej układa się podłoże betonowe.** Odcinek ten, o zupełnie nowoczesnym wyglądzie, w całości będzie gotowy 17 bm.

Równocześnie prowadzone są roboty drogowe na Strykowskiej i w Alejach Kościuszki między Bandurskiego a Żwirki. Załogi robotnicze obydwu punktów **zainicjowały między sobą współzawodnictwo pracy dotyczące tempa prowadzonych robót.**

Dzięki temu prace na Strykowskiej zostały już w 50 procentach wykonane, a w Al. Kościuszki przystąpiono już do układania podłoża pod asfalt. Ponadto współzawodnictwo przyczyniło się do tego, że **roboty zostaną zakończone o cały miesiąc wcześniej:** zamiast 1-go listopada, już 1-go października.

Prowadzone w tych punktach miasta roboty są pierwszym etapem **odciążenia Piotrkowskiej.** W związku z tym MZK układają tory tramwajowe od Zgierskiej do Ogrodowej, gdzie vis-a-vis gmachu Urzędu Wojewódzkiego zbudowana zostanie pętlica dla tramwajów podmiejskich z Aleksandrowa, Zgierza, Ozorkowa i Lutomierska. (ks)

Dzieci Chojen
organizują imprezę na Odbudowę Warszawy

Wychowawczyni Wydziału Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego, Władysława Zastróżna, nawiązała kontakt z grupą chłopców i dziewcząt na Chojnach, z którymi przeprowadziła szereg pogadanek.

Jedna z nich poświęcona była odbudowie Warszawy. Dzieci porwane opowiadaniem, rzuciły myśl zorganizowania imprezy na rzecz odbudowy Stolicy. Dzięki pomocy łódzkiego komitetu Odbudowy Warszawy myśl ta zostanie obecnie zrealizowana. Mianowicie w dn. 18 bm. zorganizowany zostanie wieczór tańców, humoru i śpiewu w wykonaniu dzieci chojeńskich. Przedstawienie odbędzie się w sali PZPB nr. 3. (a)

Nasi przodownicy



WŁADYSŁAW KUBIAK

On i Kaczyński — to popularna para w „ba wełnianej dziewiątce". Obydwaj pełnią funkcje majstrów w tutejszej tkalni, obydwaj też dzielą dolę i niedolę prawie, że od dzieciństwa.

— Wszystko nas łączy — mówi majster salowy PZPB nr. 9 Władysław Kubiak. — Razem jako mali chłopcy pasjonowaliśmy się sportem, razem mając zaledwie po 14 lat stanęliśmy przy krosnach, razem też i teraz zdobywamy już po raz trzeci tytuł racjonalizatorów.

— Jak do tego dochodzicie? Czy drogą specjalnych studiów?

— Ależ nie! Prócz szkoły powszechnej i praktyki zawodowej nie mamy żadnego przeszkolenia technicznego. Ale racjonalizator to niekoniecznie człowiek z tytułem naukowym. Racjonalizatorem może być każdy z nas, każdy robotnik czy majster, trzeba tylko rozumieć swoją robotę i szczerze starać się ją ulepszyć.

— Pragnąłbym, aby nasza fabryka była pierwszą pod względem bezbłędnej produkcji — wyznaje majster Kubiak i zaraz dodaje szybko: — A że tak będzie, jesteśmy wszyscy tego pewni. Już niedługo wykończę mój najnowszy wynalazek, o którym jeszcze nikt nie wie. I on, tak jak poprzednie, przyczyni się na pewno do wzrostu produkcji „extry"!

KINA

ADRIA — Trójka trefl, — 13, 18 20.
BAŁTYK — Ali Baba i 40-tu rozbójników — film w kolorach natural. 17, 19, 21.
BAJKA — Ostatni etap — 18, 20.30.
GDYNIA — Aktualności — 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.
HEL — Postrach mórz — 16, 18, 20.
MUZA — Wiosna — 18, 20.
POLONIA — Harry Smith odkrywa Amerykę — 17, 19, 21.
PRZEDWIOŚNIE — Szalony lotnik, 16, 18, 20
ROBOTNIK — Ulica Graniczna — 15.30, 18 20.30.
ROMA — Przygody Nasredina — 18, 20.
REKORD — Samotny żagiel — 16. — Statek pułapka — 18, 20.
STYLOWY — Wyspa bezimienna — 16 — Aleksander Newski — 18, 20.30.
ŚWIT — Tragiczny pościg — 18, 20.
TĘCZA — Harry Smith odkrywa Amerykę 16.30, 18.30, 20.30.
TATRY — Skarb — 16, 18, 20.
WISŁA — Diabelska Grań — 17, 19, 21.
WŁÓKNIARZ — Śpiewak nieznany — 16.30 18.30, 20.30.
WOLNOŚĆ — Diabelska Grań — 16, 18, 20
ZACHĘTA — Młoda Gwardia, II seria — 16.30, 18.30, 20.30.

Dyskutujemy...

Uprawiajmy sport dla sportu

Pierwszy głos w sprawie nagród dla kolarzy oddajemy nestorowi kolarstwa łódzkiego

Nawiązując do artykułu pt. „O nagrodach dla kolarzy", który ukazał się w nr 250 „Expressu" z dnia 11 września rb. pragnę i ja wypowiedzieć swoje zdanie na ten temat.

Zasadniczo jest to sprawa — przynajmniej dla mnie — nieprzyjemna. Zawodnicy starszej generacji nigdy nie brali udziału w wyścigach — dla nagród. Przede wszystkim sport był uprawiany — dla sportu, a nie dla innych pobocznych celów. Jeździliśmy dużo, nawet bardzo dużo, na szosie i na torze, a największą nagrodą było — zwycięstwo.

Nikt z nas starych kolarzy - zawodników nie otrzymywał kostiumów, gum, czy rowerów. Wszystko to sami sobie kupowaliśmy, a klub macierzysty w wyjątkowych wypadkach udzielał pomocy, w postaci zwrotu kosztów podróży. I to nie z reguły.

Pamiętam nasz start w roku 1925 w wyścigu dookoła województwa warszawskiego na dystansie 650 klm. w 3-ch etapach. Nas, łodzian, startowało w tym wyścigu 5-ciu, a 4-ch wyścig ukończyło. Nagrody — maleńkie żetoniki, które z dumą każdy z nas nosił przypięte na klapie marynarki. Boć sukces nielada; wystartowało siedemdziesięciu kilku, wyścig ukończyło zaledwie 16-tu, więc i było czym się szczycić. No, a pomoc ze strony klubów? Otóż wyjechaliśmy na własny koszt i z własnym sprzętem.

Nie przeczę, proponowano nam w przeddzień startu, rowery na własność i coś tam jeszcze, ale odrzuciliśmy propozycję i startowaliśmy na własnych rowerach. Z klubu macierzystego również mieliśmy opiekę. Przedstawiciel klubu przyjechał na trasę wyścigu samochodem, przywożąc nam pożywienie i po parze zapasowych gum (cyngli). Przyjęliśmy tę opiekę z wdzięcznością, chełpiąc się, — że jednak coś znaczymy, zasługując na taką pomoc.

Wyścigi na torze organizowane były dość często, jeździliśmy dużo, a największym zadowoleniem było zwycięstwo i właśnie — kwiaty, oklaski. W końcu sezonu organizowano uroczystość rozdania zwycięzcom zdobytych nagród. Było to wówczas nasze święto uroczyste, ponieważ wręczano nam nagrody w postaci dyplomów i żetonów. Rzadko, bardzo rzadko zdarzyło się, że ktoś z sympatyków ofiarował jakąś cenniejszą nagrodę. W swojej długoletniej karierze zawodnika, otrzymałem jeden raz taką nagrodę — złoty zegarek na rękę, za zdobycie po raz drugi z rzędu szosowego mistrzostwa na dystansie 50 klm.

Do dziś dnia przechowuję żetonik, który zdobyłem w 6-cio godzinnym wyścigu amerykańskim na torze w Helenowie w parze z Antonim Gabrychem. Był to wyścig międzynarodowy z udziałem 16-tu par. W sześć godzin przejechaliśmy 209 klm. Był to nasz największy sukces sportowy, gdyż udało nam się nadrobić jedno okrążenie. Nic więc dziwnego, że pamięć pozostanie na zawsze, a zdobyty żetonik najmilszą nagrodą.

Tak było kiedyś — ambicja, zapał i jeszcze raz ambicja.

Powróćmy jednak do zagadnienia nagradzania kolarzy w dobie obecnej. To, co się dzieje przy podziale nagród w wyścigach szosowych, szczególnie etapowych, zakrawa doprawdy na farsę. Nagroda i to cenna nagroda dla pierwszego — powiedzmy — z Koziej Wólki, który na przykład przychodzi na 20 czy 30 miejscu, nagroda dla ostatniego na mecie itp. — wszystko to razem demoralizuje zawodników i bardzo ujemnie wpływa na stronę prawdziwie sportową zawodów. Bo i pocóż śpieszyć się i pędzić, kiedy i tak będzie nagroda i to w niektórych wypadkach cenniejsza niż dla pierwszego.

Myślę, że sprawa nagród winna być w najbliższej przyszłości uregulowana przez miarodajne czynniki, gdyż jeżeli tak dalej pójdzie, sport kolarski będziemy wyłącznie uprawiać dla nagród. Nie można się więc i dziwić, że kolarstwo torowe chyli się ku upadkowi. Bo czyż dobry torowiec zdobędzie choć w znikomej części tyle wartościowych upominków co, powiedzmy — przeciętny szosowiec?

Rozumiem tendencję wynagradzania zawodników za włożony wysiłek ale — na litość — czy torowiec robiący dwusetkę poniżej 13 sekund nie wkłada w swój krótkotrwały wysiłek całego zasobu energii i sił? A ileż to czasu musi taki kolarz poświęcić, ażeby zejść poniżej tej sakramentalnej 13-tki? Ileż to dni, tygodni i miesięcy trzeba poświęcić na żmudne treningi! O tym wie tylko ten, co sam uprawia lub kiedyś uprawiał kolarstwo na torze.

Reasumując, stwierdzam, że torowcom dzieje się krzywda. Bo doprawdy, czy można się dziwić, że torowiec przyglądając się swojemu koledze, który po wyścigu szosowym fasuje kupon „setki", dywan, puchar czy inny „Zenit" na rękę — traci serce do toru?

Należałoby poważnie nad tym zagadnieniem zastanowić się i wprowadzić innowacje.

W końcu chciałbym dorzucić kilka słów pod adresem miarodajnych czynników: dajcie kolarzom należyty sprzęt, umożliwcie zakup gum torowych, a na pewno nasze nieliczne cyklodromy zapełnią się bracią kolarską, gdyż materiał ludzki posiadamy pierwszorzędny.

Mieczysław Karpiński.

Lechia — ŁKS Włókniarz 2:1

Łodzianie sprawili największą niespodziankę

Wczorajsze spotkania ligowe nie obeszły się bez niespodzianek. Największą sprawił ŁKS Włókniarz, przegrywając w Gdańsku z Lechią. Dzielnie spisała się bytomska Polonia, która wygrała z Szombierkami. Mecze w Poznaniu i Krakowie zakończyły się na remis.

Oto wyniki: LECHIA — ŁKS WŁÓKNIARZ 2:1. POLONIA B. — SZOMBIERKI 3:0. WARTA — KOLEJARZ (Poznań) 2:2. RUCH — AKS 3:2. POLONIA W. — LEGIA 2:1, CRACOVIA — WISŁA 0:0.

Cracovia była zespołem lepszym i po pauzie opanowała boisko. Dwie pozycje zaprzepaścił Radoń. Wisła grała wypadami. W Cracovii wyróżniła się linia pomocy z Parpanem na czele oraz młody napastnik Rajtar. 25 tysięcy widzów zawiodło się srodze, gdyż poziom gry był słaby.

Oto tabela:

1) Wisła	16	22	40:19
2) Kolejarz Poznan	16	22	48:28
3) Polonia W.	16	21	35:21
4) Cracovia	16	21	31:22
5) Szombierki	16	18	28:26
6) AKS	16	16	27:34
7) Warta	16	15	25:25
8) ŁKS Włókniarz	16	14	34:40
9) Ruch	16	13	31:38
10) Lechia	16	11	25:45
11) Legia	16	10	23:38
12) Polonia B.	16	9	22:33

Zwycięstwa i porażki

polskich siatkarzy i siatkarek w Pradze

W siatkówce żeńskiej rozpoczęły się w Pradze spotkania finałowe.

Polska wygrała z Holandią 3:0 (15:0, 15:6, 15:4). W drugim i trzecim secie Polki grały z kilkoma rezerwowymi. W dalszych spotkaniach CSR — Węgry 3:0 (15:2, 15:6, 15:1). ZSRR — Rumunia 3;0 (15;5, 15;0, 15;5).

W siatkówce męskiej ZSRR wygrał z Polską 3:0 (15:9, 15:5, 15:6). Drużyna polska zagrała najlepszy swój mecz będąc w pierwszym secie równorzędnym przeciwnikiem.

Dalsze wyniki: Węgry — Holandia 3:1 (15:3 15:3, 14;16, 15;6). CSR — Rumunia 3;0 (15:6, 15:7, 15:8). Bułgaria — Francja 3;0 (15;11, 16;14, 15:11).

Wyścigi parami

czyli „amerykon" w Helenowie

W sobotę dnia 17 września br. o godz. 17-ej odbędzie się wyścig amerykański parami na torze w Helenowie na dystansie 100 klm. — 250 okrążeń. Zawody te odbędą się w miejsce odwołanego wyścigu szosowego w obwodzie zamkniętym w Parku Paderewskiego w Warszawie o nagrodę przechodnią prezydenta miasta.

W wyścigu tym zostaną rozegrane wszystkie nagrody zebrane na wyścig warszawski. Startować będą najlepsi zawodnicy ze wszystkich ośrodków kolarskich Polski.

Trenują i grają

piłkarze Zd. Woli w Krakowie

Piłkarze Włókniarza ze Zduńskiej Woli w dalszym ciągu przebywają na obozie kondycyjnym w Kudowie Zdroju. Poza normalną, lekką zaprawą rozgrywają z drużynami okolicznych miejscowości zawody towarzyskie, uzyskując na ogół dobre wyniki. Świadczy to o pewnych postępach poczynionych na obozie.

Dotychczas drużyna Włókniarza zduńskowolskiego rozegrała cztery takie mecze. Oto uzyskane wyniki: z Włókniarzem (Kudowa) 3:0, ze Spójnią (Kłodzko) kl. A. 3:3, z Polonią świdnicką II liga 0:2, i z Włókniarzem (Bielawa) kl. A 1:1. Jedynej porażki doznali zatem w spotkaniu z Polonią.

Nieudana próba

W Krakowie czołowi długodystansowcy polscy podjęli próbę pobicia rekordu Polski w biegu na 30 klm. Próba ta miała być jednocześnie sprawdzianem formy naszych maratończyków przed wyjazdem do Czechosłowacji. Atak na dotychczasowy rekord Polski nie udał się. Pierwsze miejsce zajął Piotrkowski 2:04.26, przed Garncarzem 2:06:14.6 i Kozerą 2:15.35. Łodzianin Nowak biegu nie ukończył.

Tragiczna śmierć

prezesa Pomorskiego Zw. Motocyklowego

Tragiczną śmiercią zginął prezes okręgu pomorskiego Polskiego Związku Motocyklowego — Jerzy Piotrowicz. Motocykl, prowadzony przez Piotrowicza, zderzył się z wozem tramwajowym. Kierowca poniósł śmierć na miejscu.



197)

— Widziałem was przy robocie — uśmiechnął się z uznaniem Strzelmirski — mam więc o was wyrobiony sąd.

— Nie dla wszystkich starczyło broni! — ciągnął dalej Wierusz. — Z części zgłaszających się stworzono kompanie do budowania umocnień frontowych, z reszty szturmowe robotnicze bataliony obrońców Warszawy. Biliśmy się na Mokotowie i wszędzie tam, gdzie było najbardziej gorąco, a teraz wzmocniliśmy ten oto odcinek.

— Bez was byłoby tu krucho, nie utrzymałbym się! — z uznaniem stwierdził Strzelmirski.

Tuż obok nich zaczęły nagle pękać granaty. Widocznie Niemcy nie zrezygnowali ze swoich planów wyrównania w tym miejscu odcinka bojowego, bo znów pod osłoną samochodów pancernych ruszyła do szturmu fala piechoty. Ale atak spotkał się z zażartą obroną, bo wsparty przez działka przeciwpancerne batalion robotniczy nie drgnął z pozycji.

Tylko w jednym miejscu czołgi podeszły pod samą linię domów, a piechota nieprzyjacielska obsadziła zabudowania peryferyjnej fabryczki. Nie utrzymała się tam jednak długo, bo zaraz potem uderzyła na nich kompania piechoty kapitana Zdańczyka.

Siła tego kontrnatarcia była straszna. Okazało się znowu, że żołnierz niemiecki groźny pod osłoną czołgów, nie sprosta piechurowi polskiemu w walce wręcz.

Rażeni kolbami, rozproszeni granatami ręcznymi, załamali się momentalnie. Ci, którzy nie zdołali się wycofać, zginęli pod bagnetami atakujących: jeszcze parę minut, a fabryczka przeszła z powrotem w ręce polskie, Niemcy zaś asekurowani przez pancerne wozy, pierzchnęli po raz wtóry tego dnia do swoich baz wypadowych.

Po tej nauczce nie próbowali już więcej szczęścia.

Nadszedł wieczór pogodny, jasny, bo nad płonącą Warszawą gorzała łuna, oświetlając całą okolicę. Dzielne kobiety z przedmieść, nie zważając na nękający ogień niemieckiej artylerii, przyniosły swoim żołnierzykom trochę ciepłej strawy. Ze śródmieścia komenda przysłała chleb i konserwy.

Żołnierze są pełni fantazji i wiary. Rozeszła się pogłoska, że lada dzień nadlecą angielskie samoloty, że Berlin jest jeszcze bardziej zbombardowany niż Warszawa.

— Czy to prawda? — zapytał Wierusz spotkawszy porucznika Strzelmirskiego przy kotle z gorącą kawą.

Strzelmirski nie odpowiedział mu odrazu, kiedy jednak znaleźli się znowu sami, skrzywił się niechętnie.

— Może i tak jest!... Ale, szczerze mówiąc, zaczynam już wątpić w tę angielską pomoc! Jesteśmy zdani tylko na siebie.

— Ale wytrzymamy! Żeby zwaliły się na nas wszystkie moce piekielne, wytrzymamy! Pan nawet nie uwierzy, jaki duch jaki bohaterski zapał ożywia nasz Robotniczy Batalion! — rzekł z mocą plutonowy Wierusz.

— Tak, wasz batalion, to batalion bohaterów! — zaczął Leszek, ale nie skończył, bo opodal rozsypał się z hukiem granat, który uderzył w rumowisko cegieł, kamieni i poskręcanych szyn; w to, co niedawno jeszcze stanowiło wielką, piękną kamienicę, a dziś było już tylko kamiennym po niej wspomnieniem.

Obaj machinalnie spojrzeli w tamtą stronę, Strzelmirski zaś zauważył w zamyśleniu:

— Wojna jest straszna w swoim okrucieństwie i niemiłosierna w swojej niszczycielskiej potędze! Od tylu dni siedzę na tej dalekiej barykadzie Warszawy... Rzeczy, których byłem świadkiem, są straszne, a jednak równocześnie nauczyłem się tutaj niejednego.

Poczęstował plutonowego przedostatnim papierosem. Wierusz podaje mu ogień. Jego chmurne zazwyczaj oczy spoglądają na swojego komendanta serdecznie i ciepło.

(D. c. n.)

Redaktor Naczelny: E. KRONIEWICZ, tel. 112-60 — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a, tel. 137-47. Dział Miejski tel 129-13 — Sportowy tel. 109-62 — Ogłoszeń — Piotrkowska 55, tel. 111-50. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTR." — Prenum. mies. zł. 135. — Zamawiać i wpłacać: Kolportaż, Łódź, Piotrkowska 70. PKO Nr VII 1331 D-05232